

Demokratyczne korzenie państwa opiekuńczego

14 sierpnia 2016

W różnych środowiskach pokutuje pewien niemądry, a przy tym szkodliwy mit. Mówi on, że gdyby nie powojenna potęga Związku Radzieckiego oraz istnienie Bloku Wschodniego, w demokratycznych krajach Zachodu nie powstałyby – a przynajmniej nie w tak dużej skali – rozmaite formy tego, co potocznie nazywamy „socjałem”. Gdyby nie sowieckie głowice atomowe, energdowskie czołgi i bułgarscy komandosi, społeczeństwa państw demokratycznych nie zyskałyby wielu ustawowych świadczeń i form wsparcia ze strony państwa. Tylko straszak w postaci nieprzyjaznej potęgi militarnej nakazywał w latach „zimnej wojny” podejmować decyzje, które miały zapobiec groźbie rewolty w wykonaniu mas – czy to zainspirowanych rzekomym dobrobytem „krajów demokracji ludowej”, czy to po prostu rozczarowanych realiami zachodniego kapitalizmu. Zwolennicy tej teorii przekonują, że za wszelką cenę starano się niejako skorumpować masy społeczne, oferując im znacznie więcej niż otrzymałyby, gdyby ZSRR nie istniał.

Mit ten jest popularny w wielu środowiskach. Zachodni komuniści, podporządkowani niegdyś Kremlowi, żyli przez lata w przekonaniu – i przekonywali o tym innym – że gdyby nie oni, czyli ruch komunistyczny, to robotnicy krajów kapitalistycznych do dzisiaj egzystowaliby w warunkach rodem z XIX wieku. Niepodporządkowana ZSRR zachodnia skrajna lewica również propaguje to poręczne dla niej wyjaśnienie. W ten sposób dowodzi, że co prawda „stalinizm” stanowił wypaczenie idei komunistycznych, jednak sam „leninowski” czy „trockistowski” zamysł był znakomity, a nawet jego zdegenerowana przez Chruszczowów i Andropowów wersja była lepsza niż światowa dominacja „krwiożerczego kapitalizmu”. Dla postkomunistów z państw byłego Bloku Wschodniego mit ten stanowi z kolei wygodne usprawiedliwienie: nie byliśmy

idealni, działały się u nas nie zawsze dobre rzeczy, ale dzięki temu, że istnieliśmy i rządzyliśmy połową kontynentu, także wam żyło się lepiej.

Mit ten jest jednak użyteczny również dla środowisk liberalno-prawicowych. Mogą one przekonywać, że w czasach, gdy komunizm „zagroził całej ludzkości”, należało iść na taktyczne i czasowe ustępstwa. Dziś natomiast, gdy komunizmu już nie ma, czas odejść od anachronicznych fanaberii w rodzaju skracania czasu pracy, dbałości o BHP, zasiłków dla bezrobotnych, budownictwa komunalnego itp., itd. Dobrobyt i obfitość zapewnią – przekonują neoliberalowie – mechanizmy rynkowe, nie zakłócanie przez „marnotrawny socjal”. Z kolei dla lewicy demokratycznej i antysowieckiej, jak zachodnie socjaldemokracje, tego rodzaju opowieści stanowią alibi dla bierności i kapitulancja wobec Kapitału. Mówią one, że owszem, kiedyś walczyliśmy skutecznie o rozwiązania społeczne, ale było nam znacznie łatwiej, gdy istniał sowiecki straszak, zaś dziś, sami rozumiecie, choć staramy się jak dawniej, to możemy o wiele, wiele mniej.

Mit ten jest łatwy do obalenia, a jego trwanie wbrew oczywistościom tłumaczyć należy właśnie użytecznością dla wielu odmiennych opcji politycznych. Gdyby to rozrost potęgi sowieckiej był kluczową siłą sprawczą ufundowania „państw opiekuńczych” w większości krajów Zachodu, wszelkie tego typu rozwiązania i reformy powinny pojawić się – na tym etapie w wyłącznie załączkowej formie – nie wcześniej niż w okolicach lat 1944-45. Było zaś zupełnie inaczej. W Stanach Zjednoczonych, a więc w czołowym państwie liberalnego kapitalizmu, daleko posunięte reformy socjalne, bazujące na etatystycznych rozwiązaniach społeczno-gospodarczych, rozpoczęto ponad dekadę wcześniej, wraz z wdrożeniem w 1933 r. przez prezydenta Roosevelta programu o nazwie New Deal. W Belgii również od roku 1933 wcielano w życie podobny projekt reform – „Het Plan De Man”, autorstwa wybitnego działacza i myśliciela socjalistycznego (i niestety późniejszego

kolaboranta hitlerowskiego), Henri de Mana, od 1935 r. ministra robót publicznych. Podobna była od 1936 r. polityka francuskiego rządu pod wodzą socjalisty Leona Bluma, a od początku lat 30. dwukrotnych – przerwanych najpierw porażką wyborczą, a później puczem gen. Franco – rządów Frontu Ludowego w Hiszpanii. W tych dwóch ostatnich przypadkach w skład prosocjalnych rządów weszli też komuniści, ale to nie oni nadawali im ton, lecz demokratyczna lewica, zdystansowana wobec Sowietów. Z kolei w Wielkiej Brytanii plan radykalnych reform socjalnych przygotowała komisja istniejąca formalnie od 10 czerwca 1941 r. Program ten, nazwany „Planem Beveridge’a” został ogłoszony publicznie u schyłku roku 1942, a więc nie w obliczu realnego straszaka sowieckiego, lecz wtedy, gdy ZSRR walczył o przetrwanie z najazdem hitlerowskim i nikomu nie śniła się przyszła potęga Bloku Wschodniego.

Tyle mówią fakty i daty. Nie sposób całkowicie wykluczyć wpływu Sowietów i realiów „zimnej wojny” na zachodni model państwa opiekuńczego. Jednak nie był to czynnik kluczowy, a na pewno nie on zadecydował o reorientacji w polityce gospodarczej i społecznej krajów Zachodu. Czynnikiem tym był natomiast krach liberalnego kapitalizmu, który nastąpił wraz z Wielkim Kryzysem, mającym miejsce od jesieni 1929 r. Mrzonkami okazały się wówczas obietnice i nadzieje mówiące, iż możliwie najmniej regulowany rynek zapewnia optymalny rozwój oraz wzrost dobrobytu. Zamiast tego pojawiła się klęska biedy, bezrobocia i gigantycznej eskalacji problemów społecznych. I właśnie to sprawiło, że na płaszczyźnie intelektualnej oraz konkretnych decyzji politycznych dokonała się daleko idąca zmiana w kwestii postrzegania roli państwa w sferze społeczno-gospodarczej. To nie sowieckie bagnety ufundowały państwo opiekuńcze – to zbankrutowany liberalny kapitalizm skłonił Zachód do refleksji i opamiętania. Jeśli dzisiejszy kryzys gospodarczy jest porównywany do wydarzeń z przełomu lat 20. i 30., tym bardziej należy pamiętać o owym fakcie – a wszelkie środowiska zarazem prospołeczne i demokratyczne powinny o nim przypominać najbardziej doniosłym głosem.

Z tego właśnie względu publikujemy w obliczu kolejnego krachu wolnorynkowych mrzonek dwa teksty poświęcone temu problemowi. Pierwszy z nich nie potrzebuje wprowadzenia – zarówno autor, prezydent USA Franklin Delano Roosevelt, jak i jego New Deal, są dobrze znani. Warto natomiast wspomnieć nieco więcej o drugim z prezentowanych artykułów. Jego autor, Wacław Szubert (1912-1994), jako zaledwie 24-latek obronił na Wydziale Prawa Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie pracę doktorską pt. „Dzieje ubezpieczenia na wypadek bezrobocia w Anglii”. Od roku 1937 wchodził w skład zarządu Polskiego Towarzystwa Polityki Społecznej, fachowej i cenionej instytucji zajmującej się taką tematyką. Tuż po wojnie współtworzył w Łodzi Polski Instytut Służby Społecznej, zlikwidowany na początku lat 50. przez władze komunistyczne. Właśnie w ramach działalności PISS powstał w 1946 r. prezentowany przez nas we fragmentach artykuł W. Szuberta, poświęcony „Planowi Beveridge’a”. Założenia owego programu reform socjalnych znajdziecie w tym tekście. Dodać należy natomiast kilka informacji o wprowadzaniu go w życie.

„Planem Beveridge’a” (lub „Raportem Beveridge’a”) popularnie nazywany jest raport Międzyresortowej Komisji ds. Zabezpieczeń Społecznych i Instytucji Pokrewnych (Inter-Departmental Committee on Social Insurance and Allied Services), na której czele stał wybitny ekonomista William Beveridge (urzędnik państwowy, współpracownik kilku gabinetów rządowych, dyrektor London School of Economics i wykładowca Oxfordu), związany m.in. z lewicowym Towarzystwem Fabiańskim (Fabian Society). Komisja powstała w celu dokonania gruntownego przeglądu szeroko rozumianego systemu zabezpieczeń społecznych. Jej powołanie ogłosił 10 czerwca 1941 r. laburzystowski polityk Arthur Greenwood, minister bez teki w koalicyjnym gabinecie wojennym premiera Churchilla. Greenwood przewodniczył Komisji ds. Odbudowy Powojennej (Committee on Reconstruction Problems), która zajmowała się kreśleniem wizji państwa brytyjskiego po zakończeniu działań wojennych. W raporcie Beveridge’a wprost zapisano, że w tym przełomowym momencie

historycznym konieczne będą rewolucyjne, a nie ewolucyjne zmiany.

Prace nad dokumentem trwały niemal półtora roku. W listopadzie 1942 r. spierano się, czy ogłosić go w postaci tzw. białej księgi. Niektórzy prominentni konserwatyści w gabinecie Churchilla sugerowali opóźnienie publikacji; powątpiewano w realność tak szeroko zakrojonego programu. Mimo to, na początku grudnia dokument ujrzał światło dzienne.

Spotkał się z masowym zainteresowaniem (do końca roku sprzedano kilkaset tysięcy egzemplarzy) i niemal powszechnym poparciem we wszystkich grupach społecznych – odzywały się nawet głosy, że prosocjalne reformy powinny iść jeszcze dalej. Chwaliły go bardzo różne środowiska ideowe oraz media, silnego poparcia udzieliło anglikańskie duchowieństwo. Szerokie poparcie dla dokumentu wynikało z powszechnego przekonania o konieczności wyłonienia się zupełnie nowego ładu po wojnie, a także z używanych przez Beveridge'a argumentów – m.in. wykazywał on, że stworzenie „państwa opiekuńczego” zwiększy konkurencyjność brytyjskiej gospodarki.

W lutym 1943 r. rząd ogłosił, że nie będzie na razie wprowadzał w życie propozycji sformułowanych w raporcie, gdyż są niezwykle kosztowne, co może zaważyć na wyniku wojny. W końcu jednak Churchill zapowiedział, że w programach powojennej odbudowy, których wprowadzenie w życie przypadnie nowemu rządowi, wyłoniłemu w wyborach, znajdą się kompleksowe ubezpieczenia społeczne (dla wszystkich obywateli, przez całe życie) oraz rozbudowa publicznych usług zdrowotnych i socjalnych. Powojenny ład miał opierać się ponadto na rozwoju sektora publicznego w gospodarce oraz na polityce pełnego zatrudnienia.

Jeszcze przed końcem wojny stworzono komisję rządową, która zajęła się analizą możliwości wprowadzenia w życie wniosków zawartych w raporcie; pokłosiem jej działania było kilka „białych ksiąg” (m.in. w sprawie przyszłego systemu opieki

zdrowotnej), a także m.in. ustawa wprowadzająca bezpłatne szkolnictwo średnie (1944). Propozycje zawarte w raporcie znalazły jednak urzeczywistnienie przede wszystkim w kolejnych posunięciach rządu laburzystów (1945-51), którzy wygrali pierwsze powojenne wybory. Na powojenne brytyjskie państwo opiekuńcze, którego „prototypem” była wizja zawarta w raporcie, złożyło się m.in. wprowadzenie dodatków rodzinnych (1945), powszechnej publicznej służby zdrowia (1946) i podwyżka świadczeń emerytalnych (1947). „Planowi Beveridge’a” przypisuje się spopularyzowanie pojęcia „państwo opiekuńcze”.

Autor: Remigiusz Okraska

Źródło: [Nowy Obywatel](#)